Nr 2. (79) Bielsko, 15 lutego 1938 Rok IX

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„......PYTACIE: CO TO POLSKA?
ACH, O CÓŻ SIĘ SPIERAĆ!
SPRÓBUJCIE WY ZA POLSKĘ LATAMI UMIERAĆ
I NIE STRACIĆ NADZIEI, NIE ZHAŃBIĆ SIĘ TRWOGĄ,
LICZYĆ TYLKO NA BOGA, WIĘCEJ NA NIKOGO,
I TCHNĄĆ, TCHNĄĆ SWOJĄ WIARĘ W TYSIĄCE, W MILIONY,
WPLEŚĆ DZIECI, WNUKI DALEJ W SWÓJ AKORD SZALONY —
TAK KOCHAĆ!...
W TYM JEST POLSKA! W TYM JEJ HASŁO ŚWIĘTE!...

Antoni Bogusławski.

STEFAN NIEBUDEK

Masoneria z żydostwa rodem

Wskazywanie na ścisły związek masonerii z żydostwem należy do najboleśniejszych zarzutów, jakie można postawić „bractwu uczynnych grabarzy". Wiele ścierpią, darują, ale tego zarzutu strawić nie mogą, przysięgając się na wszystkie „świętości" (masońskie oczywiście), iż wolnomularstwo z żydami nigdy nic wspólnego nie miało.

Świeżo ten wielce pasjonujący temat, dzięki niestrudzonemu badaczowi dziejów i machinacji „braci", dr. K. M. Morawskiemu spopularyzowany został podczas słynnego „tygodnia antymasońskiego" w Krakowie i w dyskusji, jaka z tej okazji w świecie naukowym i publicystyce na dobre rozgorzała.

Zainteresowani „bracia" zaciekle bronili — powiedzmy „aryjskości" masonerii, publicznie odżegnywali się od kompromitującego — mimo wszystko — rodowodu żydowskiego.

Pragnę do tej ważnej dyskusji skromnie dorzucić kilka faktów na rzecz tezy łączności masonerii z żydostwem.

We wrześniu 1937 r. zwiedzałem muzeum antymasońskie w Düsseldorfie (Freimaurermuseum in Düs-

seldorf), jedno z czterech, obok Erlangen, Chemnitz i Hannoweru, tego typu muzeów. (Obszerniej pisałem o tym w „Warsz. Dz. Nar.“, w art. „Gdy zwiedzałem loże masońskie“, Nr 269 z 30 września 1937 r.).

W muzeach tych zgromadzono dużo autentycznego materiału dowodowego, świadczącego co najmniej o bliskości symboliki masońskiej ze światem żydowskim.

Reprodukowane przez nas na fotografiach przedmioty kultu masońskiego, znalezione w lożach niemieckich, mówią same za siebie.

Dlaczego właśnie w symbolice wolnomularskiej tak zasadniczą rolę odgrywa legenda o budowie świątyni Salomona, korona tegoż króla Salomona, arka przymierza, siedmioramienny świecznik, sześcioramienna gwiazda, słowa hebrajskie, ołtarz kadzielny itp. przedmioty kultu masońskiego.

Przeciw prawdziwości tych dowodów rzeczowych nie słyszeliśmy zarzutów. Są one autentyczne.

Symbolika w każdej ideologii odgrywa wielką i najczęściej nie przypadkową rolę.

Dobór odpowiednich, właściwie ducha idei odzwierciadlających symboli stanowił i stanowi zawsze poważną troskę ruchów ideowych, grup, czy nawet maleńkich zespołów.

Czy np. dla narodowca polskiego obojętną rzeczą byłoby używanie, jako symbolu siedmioramiennego świecznika, zamiast miecza Chrobrego?

O znaczeniu symboli mówi też coś niecoś i ustawa o odznakach i mundurach, która uzależnia używanie symbolicznych odznak, aż do uzyskania zezwolenia władz administracyjnych.

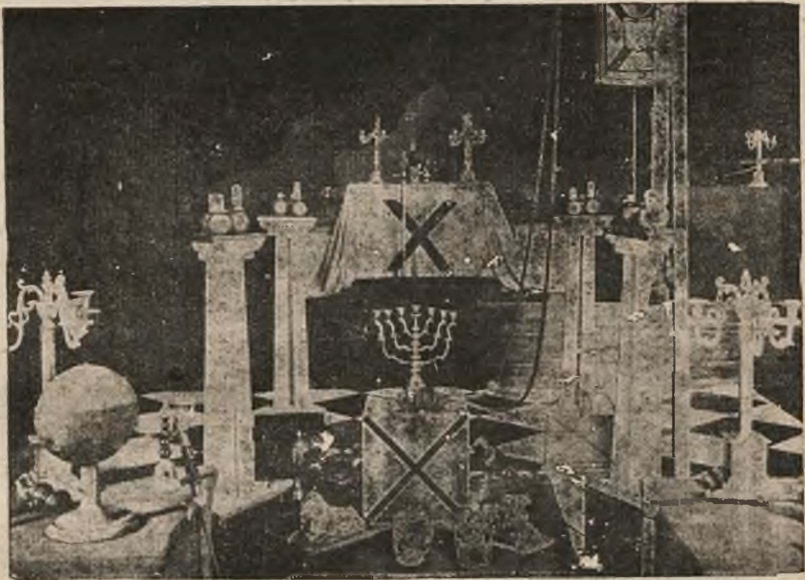
W symbolice świadomie, czy nieświadomie odbija się duch zespołu dominującej ideologii.



Symbole „niemieckich“ lóż: Świątynia Salomona, arka przymierza, świecznik siedmioramienny.

Symbolika masońska jest nawskroś żydowska.

Nic zresztą dziwnego, wystarczy zajrzeć do „Internationales Freimaurerlexikon“ E. Lennhoffa i O. Posnera (Almathea - Verlag, Zürich - Leipzig - Wien, 1932), by w artykule „Żydzi“ (Juden) znaleźć informacje o znajdujących się już w 1723 roku w spisach lóż masońskich nazwiska żydowskich nie tylko wśród członków, ale i na kierowniczych stanowiskach, jak np. mistrz Delvalle.



„Andreasmeistertempel“ (5 stopień), Wielka Loża Krajowa wolnomularstwa niemieckiego).



„Meistertempel“ (3 stopień, Wielka Loża Krajowa wolnomularstwa niemieckiego).

To samo źródło donosi, iż w 1732 r. niejaki Henley, „mówca uliczny“, występował publicznie w Anglii przeciwko żydom - masonom.

W lożach niemieckich znany był prąd za ich odżydzeniem!

Czysto żydowska loża Bnai Brith odgrywa w masonerii tak przemożną rolę, że musi się to z natury rzeczy odbijać na duchu całego wolnomularstwa.

Świeżo ujawniony wstrząsający fakt udaremnienia Lelewelowi przez masonów przyjęcia ostatnich Sakramentów Świętych na łożu śmierci mówi jaskrawo o wrogo antychrześcijańskiej postawie lóż.

W opinii społeczeństwa polskiego oczyszczanie masonerii z zarzutu rodowodu żydowskiego jest beznadziejne.

Popatrzcie na siedmioramienny świecznik, sześcioramienną gwiazdę, świątynię Salomona i arkę przymierza — a zrozumiecie wiele!

STANISŁAW PIENKOWSKI

Furia Addormentata

Żydzi syna mojego zabili. Bezsilna
W krzyku matki zranionej śpi zemsta mogilna.

Kto ją zbudzi! O, Polsko! Oto krwawa chusta.
Tu ostatnim tchem drżały konające usta.

Dziecko moje. Za strasznym poszedł krzyżem Chrysta,
Kamieniami ubiła go siła nieczysta.

Jękiem z dzwonnic mi dzwonią dzwonne dzwonów dźwięki,
Polski kamień go zabił, a z żydowskiej ręki.

Kto mi pomstę za syna poweźmie — kto dumny?...
Nie furkały Batorych proporce u trumny.

Skamieniała matczyna u grobu rozterka,
Szumią brzozy, na brzozach wróbli sejmik ćwierka.

Jedno tylko tu serce rozdarte na strzępy,
Śnij, synu! że to orli gwizd i szumią sępy.

Walka z zalewem żydowskim w Polsce

W związku z obradami budżetowymi Sejmu Polskiego toczyły się ożywione dyskusje i polemiki na ostatniej sejmowej komisji budżetowej.

Najbardziej znamiennym głosem był referat posła Wojciechowskiego, który zamiast sprawami polityki i budżetu zajął się szczególnie kwestią żydowską w Polsce, domagając się rozwiązania tej palącej sprawy, najważniejszej w bieżącej chwili dla Narodu.

Podajemy najcharakterystyczniejsze wyjątki z tego przemówienia:

„Jeżeli chodzi o stosunek młodzieży do kwestii żydowskiej, to oczywiście Rząd polski musi stosować represje przeciw tym, którzy przekraczają dozwolone granice walki politycznej i ekonomicznej z żydami. Ale żydzi muszą pamiętać, że ani Rząd polski, ani społeczeństwo nigdy nie mogą zapomnieć o tym, że te wybryki są popełniane przez nasze dzieci, naszą krew i naszą nadzieję. Mimo wszelkie potępienia i represje młode pokolenie zawsze jest i będzie bliskie naszemu sercu".

Do mniejszości narodowych należy zastosować zdaniem posła Wojciechowskiego tylko jedną politykę: „stosunek mniejszości jest bezpośrednio oparty

na absolutnym uznaniu suwerenności i nadrzędności Państwa.

„Łączenie się mniejszości w bloki, które miałyby pertraktować z rządem, jest taką samą zdradą Państwa, jak uciekanie się pod opiekę obcych potencji".

„Zagadnienie kwestii żydowskiej jest spowodowane nie tylko prądami antysemickimi, idącymi przez Europę i udziałem żydów w akcji komunistycznej, ale przede wszystkim nadmierną ilością żydów w Polsce. Nadmiar żydów został spowodowany głównie napływem powojennym. Nie mamy żadnych obowiązków wobec tych przybyszów. Obywatelstwo polskie, jakie im nadaliśmy, musimy traktować jako czasowe.

Kategorycznie musimy zaprotestować przeciw wystąpieniu pewnych sfer w Ameryce i Anglii, które rzekomo w imię humanitaryzmu bronią żydów w Polsce. Na cały świat wołamy do tych bogatych społeczeństw, przede wszystkim do Wielkiej Brytanii: „Zabierzcie sobie z Polski żydów, którzy tu przybyli z Rosji, jako czasowi goście, których my już dłużej żywić nie jesteśmy w stanie. Wówczas napewno ustaną w Polsce rozruchy antysemickie zrozpaczonego i wygłodzonego ludu polskiego."

„Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, gdy wszystkie narodowości chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestia, czy ich zostawić, czy też usunąć, i wypędzić zostanie uznana za kwestię życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej albo ustawicznych fermentów, wiecznej febry i marazmu".

Franciszek Liszt.

Marnotrawienie grosza albo pomnikowania

Od maja 1926 r. żyjemy w Polsce pod znakiem „sanacji moralnej".

Usanowano czyli uzdrowiono wszystko. Mamy rząd usanowany; w gminach i w miastach rządzą sanatorzy; sejm i senat składają sie z posłów względnie senatorów sanacyjnych.

Wszyscy wszystko „uzdrawiają". Nawet różne towarzystwa i związki mają zarządy złożone z „uzdrawiaczy". Pamiętamy dobrze, jak opanowano siłą zasłużone Towarzystwo Szkoły Ludowej (T. S. L.) w Małopolsce.

Jak wygląda w rzeczywistości ta „sanacja" wszystkiego i wszystkich niech posłuży za przykład działalność „Towarzystwa Ligi Morskiej i Kolonialnej", które ma na celu umocnienie naszego panowania nad Bałtykiem.

Towarzystwo to pobiera składki od wielu członków, których jest dużo, bo cele i program Towarzystwa Ligi Morskiej i Kolonialnej są piękne i wzniosłe.

Otóż niedawno gazety doniosły, że „sanacyjny" zarząd tego Towarzystwa rozstrzygnął konkurs na pomnik generała Orlicz Dreszera, który zginął na samolocie w roku ubiegłym.

Rozdano nagrody w łącznej kwocie 10 000 zł projektodawcom pomnika.

Sam pomnik będzie kosztował około 100 000 zł A więc pieniądze, zbierane na okręty i umocnienie naszych wybrzeży, wydane będą na

pomnik dla generała, który był filarem „sanacji“!

Czyż to nie marnowanie grosza publicznego na cele, nie mające nic wspólnego z pięknym programem Towarzystwa Ligi Morskiej i Kolonialnej?

Przecież generałowi temu pomnik powinna wystawić rodzina, dobrze sytuowana materialnie, a bezwstydem i bezczelnością jest używanie na ten cel pieniędzy, zebranych ze składek groszowych od ludzi nieraz mało zamożnych.

Niedawno zmarł w Poznańskim bardzo zasłużony dla Polski generał śp. Dowbór Muśnicki, wódz zwycięskiego powstania wielkopolskiego z roku 1918 i twórca armii polskiej na wschodzie.

Generał ten w testamencie zlecił, aby nie stawiano mu żadnego pomnika, tylko umieszczono na grobie kamienną płytę z prostym napisem. I to się stało. Generał ten nie był sanatorem, ale skromnym, wielkim synem naszej Ojczyzny.

Z porównania tych dwóch przykładów widzimy najlepiej, co to jest „sanacja moralna“ w Polsce.

S. Wielkopolski.

Reakcja chemiczna.



Niespodziewany wynik doświadczenia. („Mucha“)

HENRYK BIŁKA

Idziemy!...

Od lat już przeszło pół setki
Tą samą idziemy drogą;
Z tej drogi prosto wytkniętej
Inni nas zepchnąć nie mogą! —

Myśl nasza zawsze jedyna:
Mądra i zdrowa, jak dęby;
Czyn, który za nią w krok idzie —
Powali wrogów na zręby!...

Nasz cel jest jasny i wielki;
Błyszczy przed nami jak diament,
To Narodowa i Wielka Polska,
Co stłumi wszelki dziś zamęt!

Droga do celu jest długa —
Kiedy ją przejdziem — nie wiemy,
Nią w Imię Boga, Ojczyzny
Aż do zwycięstwa pójdziemy!...

List poety Karola Huberta Rostworowskiego

Jak wiadomo, członek Polskiej Akademii Literatury, największy poeta narodowy doby obecnej Karol Hubert Rostworowski, zrzekł się tego „zaszczytu" i wystąpił z tejże Akademii, oburzony antykatolickimi wystąpieniami prezesa Akademii Literatury Wacława Sieroszewskiego.

W związku z tym wystąpieniem Zarząd Okręgu Cieszyńsko - Podhalańskiego Stronnictwa Narodowego w Bielsku wystosował do Huberta Rostworowskiego pismo z wyrazami uznania i szacunku za jego szczerze katolickie i narodowe wystąpienie.

W odpowiedzi prezes Zarządu Okręgowego Red. Edward Zajączek otrzymał list od znakomitego pisarza, którego treść podajemy:

„Wielce Szanowny Panie Prezesie!
Na Pańskie ręce składam gorące podziękowanie Zarządowi Okręgowemu Cieszyńsko-Podhalańskiego Stronnictwa Narodowego za utwierdzenie mnie w przekonaniu, że występując z P. A. L., spełniłem obowiązek katolika i Polaka, dbającego o wysoki poziom naszej kultury narodowej.
Łączę wyrazy wysokiego szacunku.
K. H. Rostworowski m. p."

Za pobicie działacza S. N.

ponownie skazano przodownika P. P.

Przed sądem apelacyjnym odbył się w poniedziałek proces komendanta posterunku policji w Sarnkach w pow. siedleckim, Władysława Lisa. Dnia 11 października ub. r. przyjechał do Sarnek w sprawach organizacyjnych działacz Stron. Nar. p. Czesław Dmowski i spotkał się z 3 działaczami tego stronnictwa: Józefem Najdychorem, Marianem Radzikowskim i Stanisławem Tomaszukiem, poczem udali się do mieszkania prezesa miejscowego koła Str. Nar., Józefa Szummera.

W pewnej chwili przybył do mieszkania Szummera kom. posterunku Lis w towarzystwie drugiego policjanta, oświadczając, że uważa zejście się obecnych „za zebranie, które rozwiązuje", poczem przod. Lis zażądał od obecnych, aby się rozeszli. Kiedy p. Szummer zauważył, że nie jest to zebranie, przodownik Lis zaczął sprawdzać, czy Szummer zna nazwiska wszystkich obecnych.

Okazało się, że Szumer zapomniał nazwiska Radzikowskiego. Wszyscy wyszli z mieszkania z wyjątkiem Dmowskiego, który oświadczył, że jest

gościem p. Szummera. Policjant wylegitymował Dmowskiego a następnie zaprowadził go na posterunek.

Jak stwierdza akt oskarżenia, na posterunku rozegrało się następujące wydarzenie: Dmowski zwrócił się do Lisa z zapytaniem — dlaczego został doprowadzony na posterunek i w odpowiedzi na to został przez Lisa uderzony. Wówczas Dmowski podbiegł do okna, które otworzył i zaczął wzywać ratunku.

Przod. Lis oderwał Dmowskiego od okna, okładając go pałką. Dmowski znów się wyrwał i wybił kilka szyb w oknach, nawołując przechodniów do ratunku.

Przed posterunkiem zebrał się tłum który zaczął wnosić wrogie okrzyki przeciw komendantowi. Dwaj świadkowie stwierdzili następnie, że widzieli u Dmowskiego na głowie guzy i czerwone pręgi. Również lekarz, do którego udał się Dmowski po zwolnieniu, stwierdził ślady pobicia.

Dmowski wniósł skargę do prokuratora. Przod. Lis do winy się nie przyznał, twierdząc, że Dmowski sam zadał sobie obrażenia... Sąd jednak nie dał wiary wyjaśnieniom przodownika i skazał go za nadużycie władzy i pobicie na rok więzienia.

W motywach sąd okr. zajął stanowisko, że przodownik Lis bezprawnie zatrzymał Dmowskiego, skoro się przed nim wylegitymował i doprowadzeniem go na posterunek dopuścił się nadużycia władzy, lekceważąc sobie normę art. 167 K. P. K., zezwalającego na zatrzymanie obywatela tylko w tym wypadku, gdy zachodzą warunki niezbędne o aresztowaniu. W innym zaś wypadku zatrzymanie godzi w zasadę art. 68 ustawy konstytucyjnej, poręczającego wolność osobistą.

Jednocześnie sąd zasądził na rzecz Dmowskiego powództwo cywilne w postaci symbolicznej złotówki za straty moralne. Od wyroku powyższego oskarżony przodownik odwołał się do II-giej instancji. Sąd apelacyjny jednak wyrok całkowicie utrzymał w mocy.

Rezolucja wielkiej wagi

Wielkie Zebranie robotnicze w Domu Polskim w Bielsku

W poniedziałek, 17 stycznia 1938 r. w sali Domu Polskiego w Bielsku, w przepełnionej sali odbyło się wielkie zebranie robotnicze. Zebranie zagaił kol. Władysław Konior. W kwestiach socjalnych i o niebezpieczeństwie komunistycznym przemawiali b. więźniowie Berezy red. Edward Zajączek i Mgr. Antoni Grębosz z Krakowa.

Mgr. Antoni Grębosz wygłosił świetny odczyt pt. „Do czego dąży socjalizm". Mówca scharakteryzował wieki średnie, kiedy klejem łączącym społeczeństwa był katolicyzm. Żydzi siedzieli w ghecie. Nosili żółte łaty. Dopiero kiedy wyszli z ghetta i rozlali się po Europie, stworzyli masonerię, socjalizm, komunizm i anarchizm. Następnie omówił rzekomą walkę socjalistów z kapitalizmem, przedstawiając cały szereg przykładów, popierania kapitalizmu i żydostwa, które ten kapitalizm reprezentuje. Dalej mówca wyjaśnia zarzut socjalistów, dotyczący walki Stronnictwa Narodowego z biednymi żydami. Stwierdza na przykładach, że biedny żyd to wilk głodny, bogaty zaś to wilk syty. Stąd głodny jest bardziej niebezpieczny (Judka Barnat, Stawisky, Mazury). W końcu omawia demokrację socjalistyczną (Rosja — Meksyk — Węgry — Hiszpania — Francja). Na zakończenie przedstawia rozwój idei narodowej w Polsce, która rozlewa się jak lawa i zdąża wytrwale do Wielkiej Polski Narodowej.

Drugi z kolei przemawiał red. Edward Zajączek, który omawiał sprawy lokalne.

W dyskusji, jaka się wywiązała po referatach uchwalono następującą:

Dokumenty współczesnego rewizjonizmu niemieckiego



Na reprodukowanej wyżej mapce nasze woj. śląskie jest w całości zamieszkałe przez... Niemców, wzgl. przez nieznany bliżej ogółowi polskiemu szczep, noszący piękną nazwę: „Slonzaken"...

„Front Zachodni".

REZOLUCJĘ.

Zgromadzeni wliczbie 400 osób na Zgromadzeniu Robotniczym w Bielsku w Domu Polskim, w poniedziałek, dnia 17 stycznia 1938 r. po wysluchaniu referatów, dotyczących sytuacji politycznej i stosunków w Polsce, uchwalają:

Wobec dojścia do władzy rządów narodowych w Rumunii, które zapowiedziały zupełne złamanie hegemonii żydowskiej w tym kraju, zachodzi wielkie dla Polski niebezpieczeąstwo przypływu mas żydowskich przez granicę rumuńską. W obronie polskiego przemysłu, handlu, nauki, musimy jak najkategoryczniej zaprotestować przeciw otwarciu granic polskich dla imigracji żydowskiej. Ze względu na ciągły wzrost bezrobocia i nędzy, gdy w kraju naszym brakuje chleba dla tysięcy bezrobotnych Polaków, Polska nie może przyjmować nowych tysięcy ludzi, szukających w niej chleba i zarobku.

Zanim w Polse rządy narodowe zaczną realizować nowy program gospodarczy i wprowadzać w życie teorię „Polska dla Polaków" musimy kategorycznie bronić się przed napływem obcych, którzy zabiorą ostatnie placówki handlu, drobnego przemysłu, straganiarstwa, jakie mogą być zdobyte przez bezrobotnych Polaków. Żydzi rozporządzają pieniędzmi, których nie posiada drobny polski kupiec, rzemieślnik czy straganiarz, wobec czego nie przetrzyma żydowskiej konkurencji. Chodzi tu o byt Narodu, o lepszą przyszłość Ojczyzny. Nie możemy dopuścić do dalszego zalewu Polski przez żydostwo, bo w takim razie tysiącom Polaków grozi śmierć głodowa, nie mówiąc już o wpływie demoralizującym żydostwa na duszę Narodu! Rozkład i zgniliznę moralną wnieśli żydzi do naszej poezji, kultury, sztuki, nauki! Nie dopuścimy, by ich wpływ jeszcze się pogłębił.

k Wobec takiej sytuacji domagamy się od Rządu wyjaśnienia sytuacji w sprawie tej, mającej dla Narodu w danej chwili, wagą decydującą.

Zebrani protestują przeciw przyjęciu choćby jednego żyda z Rumunii.

Na żydowskiej służbie!

Pod powyższym tytułem Stronnictwo Narodowe w Białej wydało odezwę w związku z przykrymi zajściami na „Opłatku" w Kozach. Treść odezwy podajemy niniejszym do wiadomości naszych czytelników.

Prawda o Kozach.

Triumfalny marsz idei narodowej, która w zwycięskim pochodzie uwalnia Naród Polski spod jarzma żydowskiego kapitału i wpływów — doprowadza do tego, że strwożone żydostwo zmusza socjalizm, swą „dychawiczną szkapę" do walki ze Stronnictwem Narodowym.

Niezliczonym szeregom najlepszych Polakąw, zorganizowanych przez Str. Narodowe do walki o lepszy byt i prawa Narodu, we własnym Państwie, ośmiela się grozić mizerna szmata socjalistyczna „Tydzień Robotnika" nr 2 z bieżącego roku:

„zrobimy wszystko, co w naszej mocy, by Polska nie poszła śladem Rumunii. Właśnie w tym celu rozpoczniemy w nowym roku wielką ofenzywę polityczną."

„Wielka ofenzywa polityczna" — to dokonywane na rozkaz Grossów i innych żydów, a pod komendą sekretarzy związków socjalistycznych, napady na pikiety, lokale i zebrania Stronnictwa Narodowego.

„Czerwonym terorem" chcą socjaliści przerobić polskiego robotnika na „żydowskiego wojtka".

Boleśnie się poparzyli „towarzysze" podczas lutowego napadu na „Dom Polski" w Bielsku. Próbowali szczęścia na wsi: banda czerwonych szumowin w sierpniu ub. r. zdemolowała i roz-

kradła bufet w czasie zabawy narodowców w Kozach, raniąc przy tym kilka niewinnych osób. Bezkarność tego wybryku tak ośmieliła opryszków, że w dniu 9 stycznia br. za wyłudzonymi biletami, lub bez biletów, wdarli się ponownie na urządzoną przez narodowców uroczystość „Tradycyjnego Opłatka".

Poco tam wtargnęli?

Pisze o tym „Siedem Groszy":

„Podczas dzielenia się opłatkiem dochodziło do nieporozumień między Banetami a niektórymi członkami Stronnictwa Narodowego, z poza sali dały się słyszeć padające pod adresem przemawiających a zwłaszcza podczas przemówienia księdza, różne przykre słowa. Organizatorzy wieczorku starali się wpływać uspakajająco na awanturników, jednak bezskutecznie. W pewnej chwili u wejścia na salę, powstało zamieszanie i momentalnie poszły w ruch, noże, krzesła, pałki itp."

Przyszły proces może wykryje prawdziwych sprawców zajścia. Dziś jest pewne, że narodowcy organizatorzy „Opłatka" robili wszystko, aby do zapowiedzianego przez socjałów rozbicia uroczystości nie doszło. Zabiegali nawet o policyjną ochronę.

W tej chwili sprawcy zorganizowanego napadu są na wolności. Tuż przed zajściem istotnie bowiem prowodyrzy, jak tchórze się ulotnili — widząc, że ich bandycki napad nie ujdzie bezkarnie. Różne szumowiny zwerbowane i ściągnięte z całej okolicy, spojone wódką, za pieniądze z wiadomych źródeł, użyte za narzędzie do zbrodniczego napadu, zdążyły zbiec, nierozpoznane, zanim zjawiła się policja.

Dzisiaj opinia publiczna piętnuje ich jako moralnych sprawców śmierci dwóch istnień ludzkich, nieszczęścia poranionych i szkód, jakie napad spowodował.

Narodowcy polscy nie organizują i nie urządzają napadów na imprezy swych przeciwników, ale napadnięci muszą i umieją się bronić!

Rozwój i lepsza przyszłość kraju będą wtedy możliwe, gdy banda czerwonych opryszków, podpalająca Polskę na wzór Bolszewii i Hiszpanii zostanie raz na zawsze unieszkodliwiona.

Żydowskim najemnikom i ich zbrodniczej robocie przeciwstawiamy naszą twardą rękę polskiego chłopa i robotnika, zorganizowanego w Obozie Narodowym.

Polski podpalać nie pozwolimy!

Stronnictwo Narodowe.

KRONIKA KRAKOWSKA

Akademia dla uczczenia zasług ś. p. profesora U. J. Dr Stefana Surzyckiego

odbyła się dnia 22 stycznia 1938 r. w Auli Uniwersytetu w Krakowie. Akademię poprzedziła Msza św. żałobna w kościele akademickim św. Anny. Akademię zagaił Rektor U. J. Dr Władysław Szafer, przemawiał Dr Franciszek Bujak, profesor U. J. K. we Lwowie, Dr Tadeusz Kłapkowski, Profesor U. J. Dr Jan Kozak, przedstawiciele młodzieży akademickiej i inni. W uroczystości brał również udział Chór Akademicki.

Ś. p. Dr Stefan Surzycki był jednym z najznakomitszych ekonomistów polskich i jednym z najbardziej zasłużonych profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej. Stał zawsze twardo na stanowisku narodowym i dla ruchu narodowego w Polsce położył duże zasługi. Był człowiekiem czystych zasad i kryształowego charakteru, odznaczał się szczerym patriotyzmem i wybitnemi zdolnościami.

Cześć Jego pamięci!

XV-lecie istnienia Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie

15 lat mija w bieżącym roku od chwili utworzenia na wyższych uczelniach polskich akademickiej organizacji Obozu Narodowego — Młodzieży Wszechpolskiej. Te lat 15-cie zapisały się chlubnymi zgłoskami na kartach działalności młodzieży akademickiej, która wysoko niesie sztandar wiernej służby i miłości dla Narodu.

Pragnąc uczcić to XV-lecie organizacje młodzieży akademickiej w Krakowie postanowiły ufundować własny sztandar. Nad akcją tą objęli protektorat Rektor Uuniwersytetu Jagiellońskiego Dr Władysław Szafer i Rektor Akademii Górniczej Prof. Inż. Władysław Takliński.

Młodzieży Wszechpolskiej życzymy ze swej strony sił i wytrwania w dalszej pracy i walce o wielkość i chwałę Ojczyzny.

KRONIKA OKRĘGU CIESZYŃSKO-PODHALAŃSKIEGO.

Porąbka Puszcza. Dnia 6 grudnia 1937 r. odbyło się zebranie członków w Porąbce. Obecnych było 40-tu. Referat wygłosił Prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego red. Edward Zajączek z Bielska. W przemówieniu swym podkreślił obecną sytuację polityczną Polski, oraz ostatnie wypadki w Rosji, Hiszpanii i Meksyku, zwłaszcza prześladowania katolików w tych krajach. Ponadto mówca wykazał konieczność obrony i przeciwstawienie się całego narodu fali komunizmu idącej do nas od wschodu.

Niedźwiedź - Tarliczne. Odbyło się zebranie członków Stronnictwa Narodowego dnia 8 grudnia 1937 r. Zebranie zagaił kol. Jan Kurowski. Referat wygłosił red. Edward Zajączek z Bielska. W przemówieniu swym nawiązał do wspólnych przeżyć w ruchu narodowym, oraz wyraził radość z powodu dobrego stanu organizacji, a tak że omówił przyczyny niedoli wsi polskiej i mas pracujących, oraz walkę dwuch frontów katolickiego i komunistycznego. Zakończył gorącym apelem o pracę i walkę w szeregach narodowych i w służbie Ojczyźnie aż do ostatniego tchu.

O Unię z Czechosłowacją

(Artykuł polemiczno - dyskusyjny.)

Zgodnie z wezwaniem Redakcji, zawartym w listopadowym n-rze „Młodego Narodowca“, mam zamiar skreślić parę skromnych uwag, obrazujących mój pogląd na zagadnienie wyszczególnione w tytule i inne myśli poruszone w podanym pod dyskusję artykule.

Zupełnie słusznie dowodzi autor — wielebny X. St. Krawczyk, iż głównym naszym wrogiem zewnętrznym byli już w ciągu dziejów i obecnie Niemcy. Ich odwieczne „Drang nach Osten“ nie było zresztą może nigdy tak aktualne jak obecnie, — bo musimy pamiętać, że dzisiaj Niemcy są przeludnione, że przeszło 60 milionów ludności III Rzeszy dusi się u siebie i rozgląda za terenem mogącym zabrać i pomieścić ten nadmiar. Drogi zaś do dyspozycji są dwie. Albo kolonie — albo rozszerzenie granic europejskich przez zajęcie Austrii, Czechosłowacji, a zwłaszcza Polski. W poprzek roszczeniom kolonialnym Niemiec staje Francja, a przede wszystkim Anglia, — która stara się wmówić Niemcom, — że z kolonii

winny zrezygnować, a ekspansję swoją skierować na wschód — w kierunku Polski.

To musimy sobie dobrze uświadomić. I nawet bawiąc się obecnie w paktowania czy przyjaźń z Niemcami, musimy pamiętać równocześnie, że do rozprawy orężnej z zachodnim sąsiadem prędzej czy później dojść musi. Niemcy będą napewno chciały połączyć Prusy z resztą swego terytorium (co jest możliwe tylko po odebraniu nam Pomorza), — my zaś nie możemy darować Niemcom Śląska, Warmii, — czy niemczonego dziś gwałtownie Gdańska.

Niebezpieczeństwo niemieckie grozi również Czechosłowacji — której Niemcy chcą odebrać przede wszystkim Sudety. I tu — w tym wspólnym niebezpieczeństwie ze strony Niemiec, jest jeden z głównych naszych punktów stycznych, punktów łączących nas z Czechosłowacją.

I nie ulega wątpliwości, że ścisła współpraca obu zagrożonych przez Niemcy sąsiadów, a więc Polski i Czechosłowacji — w znacznej mierze zmniejszyłaby grożące obu bratnim narodom niebezpieczeństwo, lub nawet całkiem niebezpieczeństwo to przestałoby istnieć.

Ale choć godzę się na ścisłą współpracę z Czechosłowacją i doskonale zdaję sobie sprawę z korzyści, jakie mogą oba państwa z tego osiągnąć, — to jednak byłbym przeciwnikiem posuwania tej współpracy aż tak daleko jak X. Krawczyk, tj aż do unii, a więc połączenia obu krajów.

Sądzę, że unia dwóch narodów mających własne państwa nie da się poprostu pogodzić z zasadami nacjonalizmu. Wszak każdy naród ma swoją odrębną przeszłość, odrębną nieco cywilizację i kulturę, odrębną psychikę narodową, odrębną misję dziejową, odrębne zadania i dążenia. I jeśli jeszcze naród jest narodem tego świadomym, to trudno by mógł żyć spokojnie i rozwijać się normalnie w łączności z drugim uświadomionym narodem. Wniosek stąd jeden. Unia byłaby bardzo trudną do zrealizowania, a nawet wprost niemożliwą. Jeśli bowiem u steru obu rządów będą ludzie wrogo usposobieni do nacjonalizmu — masoni — to do współpracy czy unii nie dopuszczą, — jeśli zaś ster władzy w obu państwach obejmą narodowcy, to będą pragnęli budować u siebie, — według swoich narodowych potrzeb, swoje odrębne narodowe państwo! — Ale oczywiście to nie zawarcie unii bynajmniej nie stoi na przeszkodzie najściślejszej przyjaźni czy współpracy gospodarczej i wojskowej z Czechosłowacją.

Dalej miałbym zastrzeżenia co do tego, czy może Polska tak lekko gwarantować „wszystkie granice" Czechosłowacji — a tym samym darować wydarty nam niezbyt po bratersku Śląsk Cieszyński. Problem Słowacji również nie jest zagadnieniem nad którym możnaby spokojnie przejść do porządku dziennego.

Dalej pewną wątpliwość budzi twierdzenie autora, — że komunizm w Czechosłowacji zostałby przez sojusz z Polską „podcięty u korzenia". Wiemy, że Czechosłowacja jest obecnie centrala dla roboty komunistycznej w środkowej Europie. Wiemy doskonale, że wywrotowa robota komunistyczna w Polsce, jest podsycana, kierowana i finansowana za pośrednictwem centrali komunistycznej w Bernie morawskim. Oby zatem kiedyś — gdyby doszło do połączenia — komunizm połączony i mający swobodniejszy kontakt i łączność między obu państwami, nie tylko nie zniknął z Czechosłowacji, ale oby i nam i im nie narobił większego kłopotu („unitis viribus"), niż obecnie.

Wreszcie na to by poprowadzić politykę godną narodu polskiego wobec rozzuchwalonego żydostwa — nie trzeba moim zdaniem podstawy w rodzaju sojuszu Polski z Czechosłowacją — bo wystarczy poprostu — jeśli władzę w Polsce ujmie Naród naprawdę w swoje ręce — za pośrednictwem prawdziwego Rządu Narodowego.

Kończąc swe rozważania pragnę podkreślić jeszcze raz, że godzę się z wielebnym X. Krawczykiem, gdy pisze on o możliwości, konieczności i korzyściach przyjaźni, sojuszu czy współpracy z Czechosłowacją — nie godze się natomiast nie tylko na sam fakt zawarcia kiedyś unii — ale nawet na możliwość zawarcia tej unii w przyszłości. Powody wskazałem i mam nadzieję, że X. Krawczyk zgodzi się ze mną.

Wł. Podhalański.

Pisma nadesłane

Tęcza. Rok XII, styczeń 1938. (Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.).

Cenny i znany miesięcznik poznański pełni dalej swoją kulturalną służbę, starając się ciągle o doskonalenie swojego bardzo wysoko postawionego wydawnictwa. Numer styczniowy zawiera artykuły najwybitniejszych autorąw Polski dzisiejszej; że wspomnimy tylko M. Pawlikowskiego, K. M. Morawskiego, Ks. Tworkowskiego, Wasylewskiego, Nowaczyńskiego i wielu innych, równie godnych uwagi. Na szczególniejsze wyróżnienie w tym numerze zasługuje artykuł p. Kazimierza Litina: „Na zachodzie — zmiany!“ — traktujący o psychice dzisiejszych Niemców. Rzecz godna zastanowienia, rozważania i zapamiętania.

J. Z.

Ukazal się styczniowy numer *„Orląt“*, jedynnego pisma młodzieży szkolnej szczerze narodowej i katolickiej.

Przynosi on jak zawsze wiele ciekawego materiału. Oto treść: artykuł wstępny: „Bóg się rodzi!“, aktualny apel o „Pomocy zimowej“, reportaż z Polesia, nowela, ciekawy przegląd prasy, wiadomości „Z terenu szkolnego“, „Nieznany poeta“ i inne. Należy zwrócić uwagę na dwa artykuły napisane dla „Orląt“ przez profesorów uniwersytetu. Są to: „Pierwsze przykazanie narodowe“ — prof. dr St. Głąbińskiego ze Lwowa i „Wiara a Wiedza“ — prof. dr. Jaxa - Bykowskiego z Poznania.

Spis cennych nagród „Wielkiego Konkursu Gospodarczego“ firm polskich, ogloszonego w poprzednim numerze, zamyka treść tego ze wszech miar godnego polecenia pisma naszej mlodzieży.

Egzemplarze okazowe na żądanie wysyla Administracja „Orląt“ — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Pro Christo (Miesięcznik młodych Katolików).

Numer czasopisma za listopad i grudzień 1937 jest prawie w całości poświęcony omawianiu sprawy, obecnie dyskutowanej powszechnie, tzw. totalizmu. Z radością stwierdzić trzeba, że ani w jednym artykule nie wyciągnięto wniosku, ani też nie dano uzasadnienia, jakoby totalizm miał mieć za jeden z celów odsunięcie ludu od wpływu na sprawy państwowe w imię tzw. kultury. Piszę „tak zwanej“, bo pierwszym warunkiem kultury prawdziwej jest poszanowanie cudzej własności. A lud mial faktycznie i prawnie od dawna prawa obywatelskie. Wymyślanie więc nowego ustroju także i po to, aby uzasadnić odebranie ludowi tej niezaprzeczonej jego wlasności, jest nie tylko sprzeczne z przykazaniem religijnym, ale także i z prawdziwą kulturą. Otóż w wymienionym miesięczniku nie ma ani śladu tej antykulturalnej i niereligijnej dążności. Są tylko rozważania na temat trudnego położenia Polski i Europy, oraz szukanie dróg, jak z tych trudności wybrnąć. Współpracownicy uważają za jedyny ratunek ustrój totalny. Można się z nimi zgodzić, albo polemizować, ale takie szczere stanowisko, bez celów ubocznych, zasługuje na szacunek i zastanowienie. Zwłaszcza praca p. W. Sznarbachowskiego zasługuje na rozważenie, bo wyróżnia się i głębokim ujęciem i gruntownym przemyśleniem zagadnienia. *J. Z.*

Jak pracować w samorządzie? (Nakładem Stronnictwa Narodowego w Bielsku).

Bardzo potrzebna i bardzo pożyteczna broszura. Omawia gruntownie prawodawstwo samorządowe, nie szczędząc rzeczowej i poważnej krytyki. Już w tej krytyce jest zawarty program zmiany, której dla dobra państwa należy sobie życzyć. Ale walcząc o naprawę, nie należy zakładać rąk, przeciwnie trzeba wyzyskiwać bodaj tę resztkę uprawnień, jakie jeszcze tępa a zachłanna biurokracja sanacyjna raczyła niezależnym ludziom zostawić. Niewielkie te uprawnienia można również utracić, jeżeli się ich w całej pełni nie wykorzysta. A chociaż to są tylko drobiazgi, niemniej mogą być bardzo dobrą szkołą dla ludzi chcących pracować publicznie. A do tej pracy rwać się powinni wszyscy, którzy są niezadowoleni z dzisiejszego stanu rzeczy. Nie zakładać rąk i nie czekać, aż poprawa sama z nieba spadnie, — tylko chwytać najdrobniejsze nawet uprawnienia i pokazać, że się doroslo i do większych praw oraz obowiązków, skoro się umie należycie obracać. Dlatego każdy narodowiec, każdy człowiek dobrej woli, powinien pracować i w tych strzępkach samorządu, jakiego jeszcze czynownictwo sanacyjne nie zabrało. A w takim razie broszura powyższa powinna się znaleźć w każdej najmniejszej wiosce jako drogowskaz dla ludzi chętnych do pracy.

J. Z.

Humor polityczny

Mój projekt konstytucji

Rzplita jest „mocarstwem“ z dodatkiem parlamentarnym.

Źródłem wszelkiej władzy jest minister spraw wojsk. i wszystko, co od niego pochodzi na ziemi jako i na niebie.

Minister spraw wojsk. sprawuje swe rządy za pośrednictwem ministrów. Ministrowie są tylko przed nim odpowiedzialni. Jedynie w sprawach natury birbancko - domowej odpowiadają przed małżonkami.

Ministrowie tworzą fikcję, t. zw. Radę Ministrów. Posiedzenie R. M. odbywają się — na stojąco — na dziedzińcu belwederskim.

Dzień 19 marca czyni się świętem państwowem. Dzieci, zrodzone w tym dniu, otrzymują bezpłatnie na koszt skarbu państwa po jednym egzemplarzu pieluszek.

Tworzy się również parlament. Ustrój parlamentarny Rzplitej czyni: jedna izba, hall-poczekalnia oraz jadalnia z bufetem. Równocześnie znosi się dotychczasowy bezsensowny podzial na izbę niższą i wyższą, jako że obie mieszczą się na parterze.

Na czele sejmu stoi podmarszalek.

Czynne prawo wyborcze posiadają władze administracyjne oraz agitatorzy prorządowi, bierne — reszta obywateli.

Kandydat na posła winien odpowiadać następującym warunkom: a) niezaszargana opinia; b) wzrost maksymalny — 172 cm.; c) wyśmienita znajomość tekstu „Pierwszej Brygady“ (na wyrywki); d) silne, zdrowe łapy — niezbędne do długich i hucznych oklasków; e) elastyczność w nogach (umiejętność błyskawicznego stawania i siadania na rozkaz.

Wybory do parlamentu są 6-cio przymiotnikowe:

1) powszechne: — głosują wszyscy: cywilni i wojskowi (rekruci kompaniami); żyjący i umarli (o ile za życia należeli lub też sprzyjali kierunkom prorządowym);

2) proporcjonalne: minister spraw wewn. ustala z góry ilość mandatów, mających przypaść partii rządowej w danym okręgu.

3) równe: — liczba głosów, padłych na listę rządową w danym obwodzie nie może przekraczać ogólnej liczby wyborców tegoż obwodu;

4) tajne: — podczas głosowania członkowie Komisji Wyborczej zamykają oczy;

5) bezpośrednie: — wyborca składa swój ołos nie do urny, ale na ręce dyżurnego policjanta;

6) muzykalne: — wybory odbywają się z towarzyszeniem orkiestr (dla zagłuszenia wyrzutów sumienia), a w braku tychże należy je bezwzględnie zastąpić gramofonami.

Posłowie są nie-ty-(kalni), to też władze przemawiają do nich per—wy.

Corocznie na jesieni rząd przedkłada sejmowi do przejrzenia budżet, po uprzednim jego zatwierdzeniu przez Ministra spraw wojskowych.

Znosi się dotychczasowe sądownictwo, jako przeżytek „sejmowładztwa".

Sądownictwo karne powierza się min. spraw wewn., cywilne — D. O. K-om.

Ograniczenia wolności osobistej odpuszczalne są w wypadkach przepisanych przez p. Min. spraw wojskowych.

Wszelkie wywiady i oświadczenia ministra spraw wojskowych mają moc ustaw obowiązujących.

Prasa jest wolna tylko od podatku gruntowego.

Każdy obywatel ma wolność wyboru zajęcia i zarobkowania, z wyłączeniem jednak wszelkiej roboty opozycyjnej.

Listy miłosne i pocztówki imieninowe wolne są od cenzury.

Leonard Michnowski.

„Żółta Mucha".

Skazanie redaktora Wolickiego

W dniu 13 bm. odbyła się przed Sądem Grodzkim w Cieszynie rozprawa karna przeciwko redaktorowi tygodnika „Na Straży" Stanisławowi Wolickiemu, oskarżonemu przez Prokuraturę o wymuszanie czyli szantaż. Po przewodzie sądowym sędzia Szwedowski uznał osk. Wolickiego winnym, że chciał wymusić na rzeźniku Marcinie Babińskim kwotę 200 zł za nieumieszczenie artykułu o zdechłej świni, za co go skazał na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1.— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40